a w nim nad różnymi stanami (mężów i ojców, ludzi pracy) i życiowymi sytuacjami (patron dobrej śmierci).

Monografia ks. Janusza Bujaka jest cennym wkładem w polską józefologię. Daje czytelnikowi gotowy zestaw dokumentów wydanych przez papieży i pokazuje historyczny kontekst ich powstania. Monografia jest napisana w sposób merytoryczny, poprawny od strony metodologicznej i formalnej. Na uwagę zasługuje bogata i logicznie uporządkowana bibliografia, poprawnie tworzone i urozmaicone treściowo przypisy.

W opracowaniu można zauważyć brak dwóch ważnych dokumentów papieskich Pierwszym z nich jest bardzo ważny dekret Jana XXIII *Novis hisce temporibus*, wydany 13 listopada 1962 r., poprzez który włączył imię św. Józefa do Kanonu Rzymskiego i nakazywał wymawiać je zaraz po imieniu Maryi. Drugi dotyczy papieża Franciszka i jego decyzji o włączeniu imienia św. Józefa do innych modlitw eucharystycznych. Choć dekret wydała Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 1 maja 2013 r., w liturgiczne wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, uczyniła to jednak na wniosek papieża Franciszka. Dekret zarządza, aby imię Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, zostało włączone do Modlitw eucharystycznych II, III i IV w trzecim wydaniu typicznym *Mszału Rzymskiego*, zaraz po imieniu Maryi. Można było też nieco rozszerzyć ostatnie rozdziały o cnotach i patronatach św. Józefa, gdyż jest ich znacznie więcej. Choć wydaje się, że gdyby pominięto te rozdziały, monografia nie straciłaby na wartości, gdyż głównym celem było przedstawienie nauczania papieży ostatnich wieków o Dziewiczym Oblubieńcu NMP. Natomiast cnoty i patronat mogą być przedmiotem kolejnej monografii.

Podsumowując, należy stwierdzić, że monografia stanowi solidne i samodzielne studium, i mimo charakteru popularnonaukowego, daje solidne fundamenty do dalszych badań nad stosunkowo nową dziedziną teologiczną, jaką jest józefologia. Popularyzatorski styl monografii czyni ją otwartą dla wszystkich czcicieli św. Józefa.

Edwin Klessa[7]

75 LAT ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY SALETYNÓW W TRZCIANCE

W ciepłe sobotnie popołudnie 17 września 1846 r. we francuskich Alpach, na zboczu góry Gargas, w okolicy wioski La Salette w diecezji Grenoble, dwojgu pastuszkom: 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud ukazała się Matka Boża, nazwana Piękną Panią lub Matką Bożą Płaczącą z La Salette. Ukazała się dzieciom z krzyżem na piersi, z wizerunkiem Jezusa Ukrzyżowanego. Na ramionach krzyża

[7] Mgr inż. Edwin Klessa, pracownik Biblioteki Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance, ORCID: 0000-0003-2949-3454. Adres do korespondencji: Dom Parafialny, 64-980 Trzcianka, ul. Żeromskiego 39, e-mail: bibl@biblpar-trzcianka.pl.

umieszczone były narzędzia Męki Pańskiej – młotek i obcęgi. Dzieci ujrzały Matkę Bożą siedzącą w jasnej kuli światła przy górskim źródełku. Twarz miała zakrytą dłońmi i płakała. Piękna Pani podniosła się, skrzyżowała swoje ramiona i powiedziała do pastuszków: „Zbliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się, przyszłam oznajmić wam wielką nowinę. Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona opuścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od dawna już cierpię za was. Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie z tego nic nie robicie. Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam…". Mówiła dalej do dzieci o braku poszanowania niedzieli, o przekleństwach mieszanych z imieniem Pana Jezusa. Mówiła o znakach, jakie ludzie ku przestrodze otrzymują: o psujących się orzechach, ziemniakach, winogronach i zbożu. Wzywała do wytrwałej codziennej modlitwy. Na koniec zwróciła się do dzieci słowami: „A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi".

Już kilka lat po objawieniu Matki Bożej ordynariusz Grenoble biskup Philibert de Bruillard[8], po kilku latach intensywnych i skrupulatnych badań, potwierdził jego autentyczność listem pasterskim z 19 września 1851 r. Natomiast 1 maja 1852 r. powołał zgromadzenie księży misjonarzy mające na celu szerzenie kultu Matki Bożej Saletyńskiej i orędzia, które za pośrednictwem pastuszków zostało ludzkości przekazane. Obowiązująca dzisiaj pełna nazwa tej wspólnoty to: Zgromadzenie Księży Misjonarzy Saletynów (MS) – Congregatio Missionariorum Dominae Nostrae a La Salette (MS). Jego charyzmatem jest pokuta i pojednanie, bezpośrednio nawiązującym i wynikającym z przesłania objawienia z 19 września 1846 r. Znakiem rozpoznawczym saletynów stał się krzyż z narzędziami Męki Pańskiej, jaki dzieci widziały na piersi Maryi.

W pierwszych dziesięcioleciach swego istnienia zgromadzenie rozwijało się głównie na terenie Francji i Szwajcarii. Stopniowo swoim zasięgiem zaczęło obejmować kolejne państwa. Gdy pojawiło się zapotrzebowanie na duchownych w ośrodkach polonijnych Stanów Zjednoczonych, pięciu szwajcarskich księży, krótko po swoich święceniach, zadeklarowało chęć podjęcia pracy duszpasterskiej wśród Polonii amerykańskiej. Aby zrealizować swoje plany, musieli nauczyć się języka polskiego. Podjęli więc decyzję wyjazdu do Polski (konkretnie do austro-węgierskiej strefy), podzielonej podczas rozbiorów, nieistniejącej w tym czasie na mapach świata. 16 września 1902 r. do Krakowa przybyli nowo wyświęceni księża z kantonu Valais ze Szwajcarii: ks. Józef Fux[9] – przełożony, ks. Gabriel Vanroth[10], ks. Salomon Schalbetter[11], ks. Oswald

[8] Bp Philibert de Bruillard (1765–1860) – biskup ordynariusz diecezji w Grenoble w latach 1826–1852. Wielki orędownik objawienia w La Salette. Jako młody kapłan przeżył w Paryżu trudny czas Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Żył w stałym zagrożeniu śmierci jako ksiądz, który nie złożył przysięgi na wierność rewolucji i jej hasłom. Potajemnie prowadził działalność duszpasterską i organizował pomoc dla biednych, chorych i więźniów. Uczestnik wielu masowych egzekucji, potajemnie udzielał rozgrzeszenia skazywanym na szafot, w tym 21.01.1793 r. królowi Francji Ludwikowi XVI.

[9] Ks. Józef Fux (1872–1913).

[10] Ks. Gabriel Vanroth (1875–1941).

[11] Ks. Salomon Schalbetter (1873–1934).

Loretan[12] i ks. Franciszek Schnyder[13]. Po dwóch latach nauki języka i praktyki duszpasterskiej wśród polskiej ludności dwóch z nich – ks. Józef Fux oraz ks. Oswald Loretan – wyjechali 10 grudnia 1904 r. do pracy w środowiskach polonijnych w USA. Natomiast pozostała trójka z przełożonym ks. Gabrielem Venroth pozostali na polskiej ziemi, kładąc podwaliny pod polską saletyńską rodzinę zakonną.

W lipcu 1905 r. ks. arcybiskup Józef Bilczewski[14] powierzył saletynom parafię w Puźnikach[15] w dekanacie buczackim i wyraził zgodę na założenie Szkoły Apostolskiej. Z uwagi na trudne warunki lokalowe saletyni 13 sierpnia 1910 r. zakupili posiadłość od Rady Gminy Dębowiec koło Jasła. W latach 1910–1911 wybudowali odpowiedni obiekt, który umożliwił im przeniesienie 18 października 1911 r. Małego Seminarium z Puźnik. Jednocześnie utworzono w nim klasztor – dom macierzysty Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów[16] w Polsce. Wybudowali także kościół, dzisiaj – Bazylikę Mniejszą Najświętszej Maryi Panny z La Salette, która stanowi sanktuarium maryjne i centrum pielgrzymkowe dla wszystkich czcicieli Matki Bożej z La Salette. Tam też m.in. znajduje się główna siedziba Apostolstwa Rodziny Saletyńskiej (stowarzyszenia świeckich saletynów) i odbywają się doroczne Saletyńskie Spotkania Młodych.

Obecnie Kuria Prowincjalna pw. Matki Bożej Królowej Polski Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów ma swoją siedzibę w Warszawie. Obejmuje ona, oprócz Polski, Niemcy, Czechy, Słowację, Ukrainę, Białoruś, Wielką Brytanię, Szwajcarię, Lichtenstein oraz poszczególne domy zakonne we Francji i Stanach Zjednoczonych.

Druga wojna światowa spowodowała wiele zmian, w tym terytorialnych, które sprawiły, że księża misjonarze saletyni ze Stanisławowa (dzisiaj Iwano-Frankowsk na Ukrainie) dotarli do Trzcianki. 6 listopada 1945 r., zaledwie kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych, do Trzcianki zostali skierowani przez ówczesnego administratora apostolskiego ks. Edmunda Nowickiego z Gorzowa dwaj duchowni: ks. dr Tadeusz Ptak MS z nominacją na proboszcza parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance i ks. Alojzy Gandawski MS z nominacją na wikariusza i prefekta w tejże parafii.

Trzcianka, jak wiele innych miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych, zamieszkana była głównie przez Niemców, ale też przez potomków Polaków, którzy

[12] Ks. Oswald Loretan (1876–1964).

[13] Ks. Franciszek Schnyder (1872–1929).

[14] Abp Józef Bilczewski (1860–1923) – od 1900 r. abp metropolita lwowski obrządku łacińskiego, wielki orędownik porozumienia polsko-ukraińskiego, propagator kultu NMP Królowej Polski. Za jego staraniem do litanii loretańskiej wprowadzone zostało wezwanie „Królowo Polski – módl się za nami" (1908 r.), a Pius X wydał dekret na zatwierdzenie kultu Matki Bożej jako Królowej Polski (1910 r.). Pochowany wśród ubogich na Cmentarzu Janowskim we Lwowie i przeniesiony 10.04.2011 r. do bazyliki archikatedralnej Wniebowzięcia NMP we Lwowie. Beatyfikowany 26.06.2001 r. przez papieża Jana Pawła II, a kanonizowany 23.10.2005 r. przez papieża Benedykta XVI. Wspomnienie liturgiczne 23 października.

[15] Puźniki – wieś na południowy wschód od Stanisławowa (dzisiaj: Iwano-Frankowska) na terenie dzisiejszej Ukrainy.

[16] To jest obowiązująca aktualnie nazwa zgromadzenia, która w polskim brzmieniu zmieniała się nieznacznie na przestrzeni lat.

przez prawie dziesięć pokoleń silnej germanizacji ulegli jej wpływom. Są liczne przykłady polskich nazwisk mieszkańców przedwojennej Trzcianki, którzy polskiego języka w 1945 r. już nie znali. W miejsce dotychczasowych niemieckich mieszkańców miasta uciekających przed zbliżającymi się oddziałami sowieckimi oraz wysiedlonych w wyniku decyzji wielkich mocarstw o przesunięciu granic Polski ze wschodu na zachód, zaczęli napływać Polacy z Wielkopolski, centralnej Polski, a także z Kresów, gdyż ich rodzinne strony znalazły się poza granicami ojczyzny. Płynęły transporty spod Wilna, Nowogródka i Lwowa. W Trzciance niejednokrotnie osiedlały się całe rodziny wraz ze swoimi sąsiadami i krewnymi, czego przykładem była duża liczba mieszkańców z Rakowa, miejscowości nadgranicznej w II Rzeczypospolitej, w pobliżu Mińska, oddalonego od polsko-sowieckiej granicy o zaledwie 30 km.

Ten konglomerat ludności napływającej do Trzcianki różnił się bardzo kulturą, melodią języka, lokalnymi zwyczajami i uprzedzeniami. Przez długie lata różnice te były bardzo żywe, o czym świadczą małżeństwa zawierane głównie w ramach tych samych grup etnicznych. Dopiero w miarę upływu lat małżeństwa młodych ludzi z rodziny np. z poznańskiego i z rodziny „zza Buga" przestały bulwersować. Jedna rzecz łączyła ludzi przybyłych z różnych stron świata – była to wiara. Trudne zadanie scalenia tego zróżnicowanego w wielu aspektach społeczeństwa spoczęło na polskich duszpasterzach przybyłych do Trzcianki. Patrząc z perspektywy czasu, zapisów historycznych i wspomnień starszych mieszkańców miasta, z roli tej księża saletyni wywiązali się bardzo dobrze. Zwłaszcza ks. Tadeusz Ptak, który do połowy 1952 r. pełnił funkcję proboszcza parafii. Dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, dobry organizator i człowiek, który potrafił skupić wokół siebie wiele osób aktywnie zaangażowanych w życie parafii.

Ks. Tadeusz Ptak prawie przez rok musiał układać wzajemne stosunki z dotychczasowym niemieckim proboszczem Bernhardem Timmem, który parafię opuścił wraz z ostatnią zorganizowaną grupą Niemców wyjeżdżających z Trzcianki 12 października 1946 r. Katolicy niemieccy na przemian z polskimi korzystali z tej samej świątyni, a mieszkanie polskiego proboszcza z niemieckim byłym proboszczem w skromnych obiektach parafialnych również było wspólne. Pamiętać przy tym należy o bardzo napiętych stosunkach polsko-niemieckich tuż po zakończonej wojnie, która przyniosła tyle nieszczęść i zranień, a których wymowę dopiero stopniowo łagodziły upływające lata.

Okolicznością utrudniającą prowadzenie duszpasterstwa było szybkie pogarszanie się stosunków pomiędzy komunistyczną władzą a Kościołem. Presja szła z góry. Jeszcze w 1946 r., w czasie procesji Bożego Ciała w Warszawie, kardynałowi Augustowi Hlondowi towarzyszył Bolesław Bierut. Także i w Trzciance podczas procesji Bożego Ciała honorową eskortę Najświętszego Sakramentu niesionego pod baldachimem pełnili funkcjonariusze milicji z bronią, a jeden z ołtarzy był wykonany przed wejściem głównym na komendę tejże milicji. Drugi ołtarz ustawiony został w wejściu do Urzędu Miasta, trzeci na tarasie szkoły średniej. Gest Bolesława Bieruta był tylko na pokaz, aby nadać ludzką twarz systemowi, który w Polsce na siłę był instalowany. Szybko jednak nastąpił zdecydowany zwrot na lewo. „Normalizacja" zaczęła się od sfałszowa-

nia plebiscytu i wyborów. Dalej umacniana była procesami i morderstwami politycznymi. To działo się w całej Polsce. Już 25 listopada 1946 r. w czasie pełnienia swoich obowiązków aresztowany został pierwszy polski burmistrz Trzcianki, Stanisław Wiza. Po półrocznym więzieniu, torturowaniu podczas przesłuchań, zwolniony przez sąd „z powodu braku dowodu winy", uwolniony od zarzutu przynależności do organizacji niepodległościowej „Warta", zmaltretowany i schorowany przeżył zaledwie 10 lat z piętnem „wroga ludu". Grupa trzcianeckiej młodzieży, marzącej o Polsce wolnej i niepodległej, za udział w młodzieżowej organizacji niepodległościowej „Grunwald" skazana została na wyroki od 2 do 12 lat więzienia. Jednego z nich – zaledwie 26-letniego Czesława Staniewicza – kilka miesięcy po skazaniu na 12 lat więzienia oddano rodzinie w marcu 1952 r. w trumnie, której nie wolno było otwierać.

Pierwsze lata powojenne to dla duszpasterzy trudny czas usuwania uszkodzeń wojennych, porządkowania terenu przykościelnego z gruzowisk po spalonych budynkach mieszkalnych, uzupełniania wieży kościelnej w dzwony (poprzednie Niemcy przetopili na cele wojenne), tworzenia organizacji przykościelnych: Rady Parafialnej, Caritas, Koła Ministrantów, Sodalicji Mariańskiej; zorganizowania „Ogniska" – parafialnej ochronki dla sierot i dzieci z rodzin wielodzietnych, prowadzonej przez siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (FM).

Działalność duszpasterska pierwszych saletynów w Trzciance zaczęła trafiać na coraz większe trudności. Represje i ograniczenia dotyczyły nie tylko społeczeństwa, lecz także Kościoła, który – jak pokazuje historia – zawsze dzielił w Polsce los swoich wyznawców. Szybko nastąpiły ograniczenia tras procesji Bożego Ciała, a szkoły i instytucje zostały objęte zakazem współorganizowania tych procesji. Od 1949 r. naukę religii zaczęto rugować ze szkół, a Kościołowi zabroniono swobodnego zrzeszania różnych przykościelnych organizacji, jak: Trzeci Zakon św. Franciszka, Sodalicja Mariańska, Żywy Różaniec czy Caritas. Przez kolejne dziesięciolecia Kościół traktowany był jako wroga, w stosunku do bezbożnej ideologii komunistycznej, instytucja. Cały czas był zwalczany, a jego działalność duszpasterska utrudniana.

Przykłady można by mnożyć. Od 1948 r. istniała w Trzciane, oprócz placówki parafialnej, szpitalna placówka sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (FM), które stanowiły fachową pomoc na sali operacyjnej, w laboratorium szpitalnym czy na sali chorych. Po kilku latach ograniczania roli sióstr w szpitalu wszystkie otrzymały wypowiedzenie w 1963 r.

Przykładem działań wymierzonych przeciwko Kościołowi, a jednocześnie szkodliwych dla miasta i jego historii, było zburzenie znajdującego się w centrum miasta kościoła poewangelickiego, który z uwagi na rok budowy – 1847 – był jednym z najstarszych zabytków Trzcianki. Bezpośrednio po wojnie parafia pw. św. Jana Chrzciciela dysponowała kluczami do tego gotyckiego kościoła. Wykonywała remonty dachu, drzwi i okien. Poświęciła go św. Stanisławowi Kostce – patronowi młodzieży, żeby zrobić z niego kościół młodzieżowy. Najpierw władze miasta odebrały parafii klucze do tej świątyni i zakazały wykonywania dalszych prac remontowych. Nic nie pomogły starania o oddanie kluczy i zgodę na kontynuowanie remontów. Kolejnym etapem działania miejscowych władz było powołanie komitetu budowy domu kultury i wyko-

nanie dokumentacji projektowej na przeróbkę tego budynku sakralnego na instytucję kulturalną. W końcu, z braku funduszy na realizację takiego zamierzenia, podjęto decyzję o zburzeniu kościoła. Do rozbiórki gotyckiej świątyni w 1965 r. zaangażowano pracowników miejscowych zakładów pracy oraz młodzież szkolną.

Te, tylko zasygnalizowane, trudności w pracy saletynów w Trzciance stanowią zaledwie wspomnienie najtrudniejszych początków i dalszych lat z całej 75-letniej historii Księży Misjonarzy Saletynów na trzcianeckiej ziemi.

Mimo ogólnoświatowej pandemii, spowodowanej chińskim wirusem, 13 września 2020 r. odbyła się skromna uroczystość obchodu jubileuszu 75-lecia posługi saletynów w Trzciance. Połączona została z odpustem saletyńskim, tradycyjnie obchodzonym we wrześniu każdego roku na pamiątkę objawienia Matki Bożej pastuszkom w La Salette. 19 września 2020 r. uroczysta Msza św. została odprawiona przez biskupa naszej diecezji Edwarda Dajczaka wspólnie z prowincjałem Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów ks. Grzegorzem Zembroniem MS, proboszczem ks. Zbigniewem Cybulskim MS wraz ze współbraćmi aktualnie w parafii pracującymi i z niej wywodzącymi się. Modlono się o życie wieczne dla zmarłych kapłanów pracujących w tej parafii i o błogosławieństwo Boże dla żyjących. Modlitwą objęto także saletynów, którzy z tej parafii się wywodzą i którzy pracowali w różnych placówkach w kraju, a także na placówkach zagranicznych na Białorusi, Ukrainie, Słowacji, w Czechach, Kazachstanie, Niemczech, Lichtensteinie, Belgii, Francji i Wielkiej Brytanii.

Na początku Eucharystii biskup uroczyście wprowadził do kościoła relikwie św. Jana Pawła II odebrane przez przedstawicieli parafii w Krakowie z rąk abp. Stanisława Dziwisza 10 sierpnia 2020 r. Uroczystość ta zbiegła się także z inauguracją bocznego osiemnastowiecznego ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa, którego restaurację właśnie ukończono. W homilii biskup mówił o roli zwykłych ludzi twardo stojących przy Bogu i Kościele, a także o roli księży, których charyzmatem jest misja prowadzenia ludzi poprzez pokutę do pojednania z Bogiem i o trudnych początkach pracy duszpasterskiej na ziemiach Zachodnich i Północnych:

„To świętowanie wasze jest świętowaniem parafii. Parafii, która ma być wspólnotą. Parafii, która zaczynała swoje życie właśnie przez gromadzenie się tu w świątyni, wokół Pana. Kiedy wielu z nas już nie zdaje sobie z tego sprawy, jak to jest: powyrywani ludzie ze swoich miejsc, swojego świata, na siłę poprzemieszczani i poprzewożeni, mają zacząć życie. Ale wtedy był taki czas, kiedy w historii wielkiej Administracji Apostolskiej w Gorzowie, są chwile, kiedy do Administratora – wtedy nie było biskupa – przyjechał raz i drugi, kolejny, jeden, drugi oficer, czasem radziecki, czasem polski i mówił: «Daj księdza, bo ludzie nie chcą z transportu wysiąść, jak nie będzie księdza w kościele». Czasem można się zapytać: cośmy z tym zrobili przez lata? Co w nas zostało, z takiej wiary, gdzie nie chodziło o księdza, chodziło o Jezusa. Oni wiedzieli, że jak ten ksiądz tam jest, to jest Eucharystia, jest życie, jest parafia. (…). I kiedy czytałem historię tej parafii – to były te momenty poszukiwania. Początek, organizacje, pierwsze wspólnoty, pierwsze grupy. Potem czas stalinizmu, dramat rozebranego kościoła. Historia pisana przemocą tych, którzy wtedy tę przemoc mogli okazywać. Zakaz działania, brak zgody na jakiekolwiek wspólnoty kościelne i tworzenie nieofi-

cjalnie grup, wspólnot, modlitwy. Bóg tylko jeden wie, ilu dzisiaj z was się uratowało, właśnie w ten sposób, że ludzie to robili, że potrafili się narazić, że potrafili wziąć na siebie odpowiedzialność, że chcieli". Hierarcha mówił też o roli każdego świeckiego członka Kościoła, którego zadaniem także jest misja we współczesnym świecie: „I w tym wołaniu z La Salette jest wielkie wołanie o to, cośmy już w ogromnym procencie zmarnowali. Myślę o Dniu Pańskim, o niedzieli, o tym, jak teraz, tym bardziej, ta chwila choroby i pandemii odkryła w nas, to nic się takiego nie stało, to wyszła prawda na jaw. Zbyt wielu z nas ma zbyt letnie serce. Zbyt letnie, żeby szukać Jezusa. Zbyt letnie, żeby ten płacz Maryi był mniejszy. Trzeba więc też ogromnej wzajemnej modlitwy za siebie. Trzeba więc, żeby to było właśnie tak: to piękne wołanie, które nas do czegoś, jednak, do czegoś skłania. Maksymin odpowiedział pewnego dnia agresywnemu rozmówcy: «Piękna Pani nie obarczyła mnie tym, aby pan w to wierzył, ale abym panu to powiedział». Świadectwo. Dzisiaj w świecie, gdzie słów jest tyle, zostaliśmy zarzuceni i nie wiemy, które są prawdziwe, gdzie prawda wyeliminowana z życia społecznego sprawia, że wszystko jest zakręcone. Bardzo często potrzebne jest to, żeby słowa, które mówimy zgadzały się z naszą twarzą, z naszym sercem, z naszym życiem. Inaczej niewiele znaczą".

Pod koniec Mszy św. życzenia księżom saletynom z okazji jubileuszu składali w imieniu parafian i całej społeczności lokalnej przedstawiciele parafii, poseł RP Krzysztof Czarnecki, trzcianeccy radni: Sejmiku Wojewódzkiego – Adam Bogrycewicz i Zarządu Powiatu – Włodzimierz Ignasiński, a także burmistrz Trzcianki – Krzysztof Jaworski. Uroczystość zakończyła procesja wokół kościoła z figurą Płaczącej Pani z La Salette.

75 lat pracy, prawie 150 saletynów w Trzciance odcisnęło znaczący ślad na religijności społeczeństwa lokalnego i wzbudziło kult Matki Bożej Saletyńskiej, która ponad 175 lat temu zwróciła się do ludzi za pośrednictwem biednych, niewykształconych pastuszków z La Salette z apelem o modlitwę i pokutę.

Jarosław Wąsowicz

Z WIZYTĄ W MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku należy dziś do największych atrakcji turystycznych grodu nad Motławą. Jest bardzo nowoczesną placówką. W atrakcyjny sposób stara się przedstawić historię największego w dziejach konfliktu zbrojnego z perspektywy wyjątkowego doświadczenia Polaków i Polski, którzy stali się pierwszą ofiarą systemów totalitarnych we wrześniu 1939 r. – niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. Koszmar okupacji Rzeczpospolitej przez Niemców trwał do 1945 r., a po oficjalnym zakończeniu wojny przez długie lata Polska ponosiła jeszcze konsekwencje zdrady aliantów, którzy na długie lata wepchnęli ją wraz z narodami Europy